





Podpatrzenia

Stokroć cenniejsza
od zdobyczy myślistkiej
– to zdobycz ciężkiego
oczu, ucha i serca ...

(Jan Kaw. Kochanski)

~~W razie zmiany zawsze~~ ~~adres~~
jak i poprzednie Dr Bolesławowi Favorowi
~~Kraków Ulica II Blok 14 m 3~~
~~Lato 1968 r.~~ Miechowity 17 m 3
Wrocław [illegible] M. [illegible] 23 II 75

Waiki

Na wielkim bagnie ostu siedzą dwie dwie waiki.

Skrzydła ich drgają szybko, jak daleki samolot. Rozgrzewają „motory" do lotu.

Za chwilę unoszą się w powietrze i popędzają w stronę lasu.

Niemcy ich mają do pierwszych poranków październikowych.

J. E. Kochanski.



Makolągwy 24.VI 1958 r. - Szczawnica



Jaś Holnicki

W naszym przewodniku, na półeczce skalnej, porośniętej kępkami jaskrzyni zeszłorocznej bylinki, pokrytej zeschłymi naciekami, jak stalą koronecką wyłożonej wnętrzu ptaszek.

Chrupiemy kornetki.
Białe lotki i sterówki, rozmieszczony na końcu ogonka, a przesi i czoło, jakby zbryzgane krwią - wszystko to nie powstrzymało mnie od podziwu co do rozmachu.

Był to samiec makolągwy.
Ptaszek zabrał się do obprawiania nosicia, wiercąc ciemieniem w kępce zeschłego ziela.

Nam mieszkańcom Zeissa pozwalał obserwować każdy jego ruch.

Tłum na krańcach jeziorki wyglądował
drugi ceremoniejmistrz samiczek, zbliżył się
do uczestniczącego, chwilę wraz z tamtym
spokojnie spróżnował nasiona, ale po
paru sekundach – wostrumił swój nie-
wy dziób na współbiesiadnika...

Zaczęła się gonitwa wśród skał-
z zamiarem na zagłębkach krewnó,
z ucieczkami się skał

Już nie było mowy o spokojnym
żerowaniu.

Pieniny okazały się za małe dla
dwóch wokolicznych zalijatków w
ceremonych beretach...



24. IV 1958 r.
Kwitną liliowe o złotym
oku astry pieniańskie

Jan Malicki



Piórko

Piórko
o misternym wzorze
z polotnego skrzydła,
z gubione nad brzegiem
Dunajca - nie wiadomo
przez kogo...
Piórko sokole, jastrzębie.
czy sowie... Brązowe pręgowanie
Piórko jest duże, puszyste i
leciutkie...
Więc może... może umoczę je
w nowej wyprawie sam mistrza
Pieniążka - Jego Mapestat - PUCHACZ!
Lokator Białej Skały, epigon sławet-
nego rodu.
W każdym razie pracowniczy
piórko ze czcią wsuwa pomiędzy
szczawiowe - dziewięciuszki i drzemy
wierzę, że nakłonię do pracowania!...

Szczawnica 25. VI 1958

Kopciuszek

Kopciuszek - prawdziwy Kopciuszek!

Któżby wymyślił
lepszą nazwę?...

W swojej tupkowej
szarości - wygląda zupełnie tak, jakby tylko co wyskoczył z Komina.

A kiedy się zmyka do lata - wybłyskuje nagle, - jak utopiony żar spod popiołu - miedziano-złocista radość, ukryta pod skrzydłami jak skarb, zawarta w ruchliwym ogonie.

Może to jego tajemniczy manewr „zaskakiwania wroga", stworzony przez wiekową chyżość.

Kto wszystkie wszystkie chytrości przewyższy?... i lotniejszego, ruchliwszego Gardy współczesnego - Kopciuszka.

Szczawnica 13. VIII 58 r.

29.VI 1858 Szczawnica Powódź 1

Zwraz ciemnych chmur gromadzą się nad Szczawnicą od pam dni.
Coraz nowe zastępy wyprzedzają zza wierzchołek 3 Koron, Sokolicy Czertezika.
Wreszcie w sobotę z północy w dzień Piotra-Pawła - zerwał ciężki dwudniowy, upragniony deszcz.
Kiedyśmy w niedzielę rano wstali - zastał jak przeciwny przez wielkie sito. Nie ustawał ani na chwilę.
Nie modlał, ani się nie modlał.
Było coś przerażającego w tej stałości.
Ściana deszczu - strumień potężny wielo z zrzecia.
W tym się nic nie zmieniało przez 10 godzin - za to katastrofalne zmiany zaczęły zachodzić na ziemi; to z godziny na godzinę się nasilało.
Wkrótce Grajcarek dostąpił autorytetu, zatopiwszy po drodze wiele domów. Górski potopowski potok, zamieniony w wzburzoną rzekę

~~most~~ drogę, zniósł most i
zburzony ~~most~~ dróg do Grapeartica.

Drugiego – zerwał most i
gdzie ~~most~~ zniósł autostradę.

Nana Domowa, polna dróżka
skromnie zwana „ulicą Pod Sadem"
zamieniła się w zburzony pobojowisko.

Gorąca z okrzykami, pomruku-
mi płomieniami wyzwalają kamie-
nice z dna tej kipieli zeby ocalić
tysiącletni dorobek.

Jarzeniowa straż pożarnej wyzdy
co pół godziny na alarm.

Cała ludność przystąpiła do
walki z żywiołem. Pogłębiają
nurt, starają się kierować wo-
dami wodą.

Środkiem wiosny wzgórza
~~przeciwległe~~ rzeka. Stało się to nagle
Na drogę runął olbrzymi zwał
ziemi i kamieni – ~~Zawarowało~~ na
~~na parę dni~~. Odcięło nas od świata

W nocy wracać na Hubinek mnóstwo pożarów obcych.

Około 18 ej dnia ustał. Wyszli wojsko, uwięzieniem koreczny odcięłyśmy pani Grzywocki od swoich kwater... (Wzięli rano i już nie wyszli wrócić).

Straty bardzo duże.
Ludność wróci na przedmieście — bo komunikacja w ciągu tygodnia kolejowa.

Dwojące, zaniedbany w połączeniu nocy, stojący w wyrwie przy stoku przedmiu, wyrastający się z niego wzlatał się i wrzucony. Zabłąkał Kolumbka, pisane po szczyt, zagrażające autostrady.

Niesamowite wrażenie robili w Ci ludzie w Kalowej i północnej, ruszający się po zolonej stronie, wśród wysadzonego żywego wodnego.

Zdarzają się wyraźni wybuchowi podziemnych wód.

Skąd 19.III 1959

tyle leseryny ?....

Jestem na Powązkach. Drzewa stoją jeszcze w uśpieniu, zaledwie nabrzmiałe pąki wiosłują mgliste przebudzenie.

Tylko jakiś nierzyteły golemek mszy - wzrasta po błękitnym niebie baldachimu z dobrych, łśniących pereł.

Przybrany tu z kleszczy nabitej Lankonymi oreolami dla tych nagich czaszek.

Nie czekałam długo - dość zaczęły wokoło mnie ~~toczyć~~ toczyć po grobach.

Podeszłam do płyty, cmokałam parę razy, przybiegła stróża - wyjaśniała, zabierała. Pokazałam



jej orzech, podbiegła. Ufnie oparła łapę o moją palce; delikatniutko mrugła pyszkiem orzech.

Janusz Tompik

Musiała być bardzo głodna, bo nie wiewiórka wyjdzie ze swojej zdobyczy, tylko, jak w barze, na miejscu, przy-



siadszy na ceemu-
tonym stopku, za-
częła jeść po swojemu
„obrabiać"...
Orzechem kręciła
przy pomocy łapek
i zębów, jak wiewiórki i tak zawzięcie
strugała skorupkę, że aż wiórki
broniły się sypać.
Młodsza wiewiórka o wiele zachłanniejsza i bardziej pracowita też brała z tych orzechy, ale jej tylko na to stworzono jej odrazu.
Porwawszy zdobycz jednem uderzeniem na drzewo i tam dopiero wyprawiała sobie uczty, przyciskając na kamieniu.
Zauważyłem, że niektóre orzechy - po pewnej skrobaniu ciach zębami - odrzucała - te były puste...
Rozpoczynała orzech rozwiercaniem z wielkiem kunsztem.
Poszła daleko, na sam koniec cementowa i dopiero w pewnej drodze, już niedaleko IV-ej bramy - spotkałem

znowu miłego, pomocnego niewidoku.

Nie wolno, że bezpieczeństwo się one celowo bliżej bramy: męskiego rodu – bo przecież ludzie znowu im przysmaki.

Za nowa znojone zachowywała się zupełnie inaczej – skrupulatnie co prawda brała oneeley, ale żadnego nie zjadła, tylko pędziła co tchu, podkasawszy fu-rzystą kitę – do najbliższej winnicy i wspiąwszy się przednimi łapkami na jej zbocze, szybkimi ruchami wykopywała dołek i zagrzebywała tam oneey.

Widocznie nie była głodna, chociaż bezpośrednio po tych zapobiegliwych czynnościach zaczęła węszkować i grzebać w różnych punktach, jakby szukała tych innych skarbów – co prawda bez powodzenia. (Dawniej zakopywała)

I dziwi się, że na Powązkach – tyle w tej ziemi zbędnej pyłu – tyle kenotynu!...



Maj 1959.

Słowiki

Jest taka krótka chwila w przyrodzie, kiedy zamilka wszystkie ptaki, słowicze śpiewnia.

Cześć wam Wady Zakłopotanie życia potrafiący przywrócić słowika.

Najpiękniejsze to dla was powinna...

Zabrzeź 8.VII 59.

Znowu w Beskidzie!

Siedzę na stromym zboczu wśród poletek i lasków. W dole mijesz się i skręca z 15 km. Dunajca.

Przeleciał ptak ulany z dukatowego złota. Miał czarne skrzydła.

Nie miedziałam - patrzyć, czy chwytać lometkę.

Oczywiście - milga, ale jakże inna od tego, co o niej myślę podręczniki! Jakże ta jej poświata zdumiewa nad tankiem warnego żyta...

Jakaś maleńkie oski wychodzą ze swoich norek, ornamentowanych ostrymi pyszczkami.

Wychodzą ostrożnie, powoli, wystawiając jako straż przednią, nastawione na baczność uszki.

Zakrzei 9.VII 1959

W Brzezinowym Cieniu

Gęsia trawa tostrzyga brzeczmyk pni. Chmiejny cień tańczy.

Brzozowe liście, mozaikowo siatkiem tapetują tak pilnie każdą szparkę między Todzgami pni, że wcale nie widać Dnia jeca...

Pocienne są te brzozowe statki te białe gierlaczka.

Im bliżka miłodna tym biała natecka bielna i dłuna.

Im brzoza starsza tym gęściej występują czarne plastra, a w dołu pni spękany zupełnie na czarno.

Ptaszki?

1) Ma. od wrzodu jasnozielonkowato zwarty w kwiecieńku. Sporadycznie w drzewostanach pod jabłoniami. (Kwiatczyk)

2) Pokrój muchołówki. Srebrzysta pierś
(?) ogonek jak [illegible] rdzawy.

Zabrze 10. VII 1958

Nad Kamienicą

Potok Kamienica płynie ku Dunajcowi. Brzegi jej porastu przeważnie olszyna.

Prawdziwy ptasi raj. Tu widziałem tam złocistożółte mleczarstwo w czarnej maseczce i białej plamce nad okiobem, cóż stada sprzykrzonych lingwistycznych ptaków, napełniających powietrze olszynowe zgiełkiem i świerszczowe mleczarstwo w krzakach mleczarka motające się wśród olszynowych gałęzi.

Zdumiewające jak kształt odpowiada celowi. Czy można by się tak przejrzyście wśród gałęzi - gdyby on nie miał kształtu mleczarza?...

Teraz mleczarz to który z mleczarzy trzech: trzepiak, trzepiczek czy...

Zaborek 13.VII 59

Widziałam Zimorodka !!!

Od tygodnia trwają strzelnice upoj. Energizowałam z dalszych wycieczek, siedzę w upatrzonym miejscu, w rozwidleniu starej wierzby nad domowską zapory z pompy. Bystra rzeka w obramowaniu bujnej zieleni. Znacznie prawy brzeg, stromy i wysoki - to jedna ściana zieleni!

Na środku kamienistej wysepki, na której lśnią stare i zółte płotki. Bądź co bądź stwierdziłam ze zniecierpliwieniem, że tu jest znacznie mniej płotków niż w innych miejscach, kiedy nagle urbestka błyskawica przeleciała z bliskiego brzegu. Zaparło mi oddech...

Zimorodek! Nie zdążyłam chwycić za lornetkę. Przeleciał. Trudno. Nie wróci!

Wtem na gorącej po przeciwnej stronie rzeki, u podnóża skały, pojawiał ja-kiś ogromny potwór. Olbrzymia kometa Brzozowano-ruby, Riob i jego otoczenie zniknęli. Potem wyraźnie, jakiś duży i piękny, wierzchem.

— Co zacz? Nie dziwna gorączka — chyba srokoń — przemyka mi przez głowę — dość niebezpiecznie...

Ptak patrzy na mnie, jest wyraźnie zaskoczony moją obecnością. Nie bo-jący się mnie, jest o 30 m.

Wtem porywa się — wyjmuje zbawiającą — tajemniczą — jego grzebień jest staroświecki — turkusowy.

To chyba małżonka odpłynęła za wyspę. Teraz słońce i oczy wytrzeszczam, ale majaczenia.

Szczęście się nie powtórzy!

Zimowoder

Zagrai 17. VII 59

Chochoły

Za bystrym potokiem chuderlawy gardziel majstruje coś przy jakimś dziwacznym chocholiku.

Wiązie pomostka z wikliny, obłęka coś patykami, widać wyraźnie rożany, potężny kark...

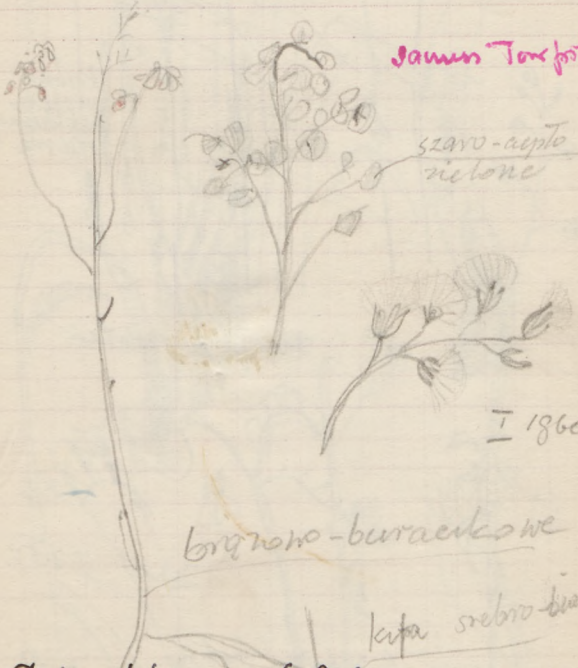
— Hej, hej, gardo cz to dzbą wóz bo chwycić?... Garda bethoc coś po bejdocku... Trudno zrozumieć.

Nic wytłumaczam — skrzętam przy wodzie wokoło. Zagadka się wyjaśniła — garda — bejdoka potężna siekiera obijał w rękach pale i sążniste pęty. Dzbaty wóz dla uchronienia przed Takoumstwem Krwich mord — wiadej piranki wszeteckiej słowy.

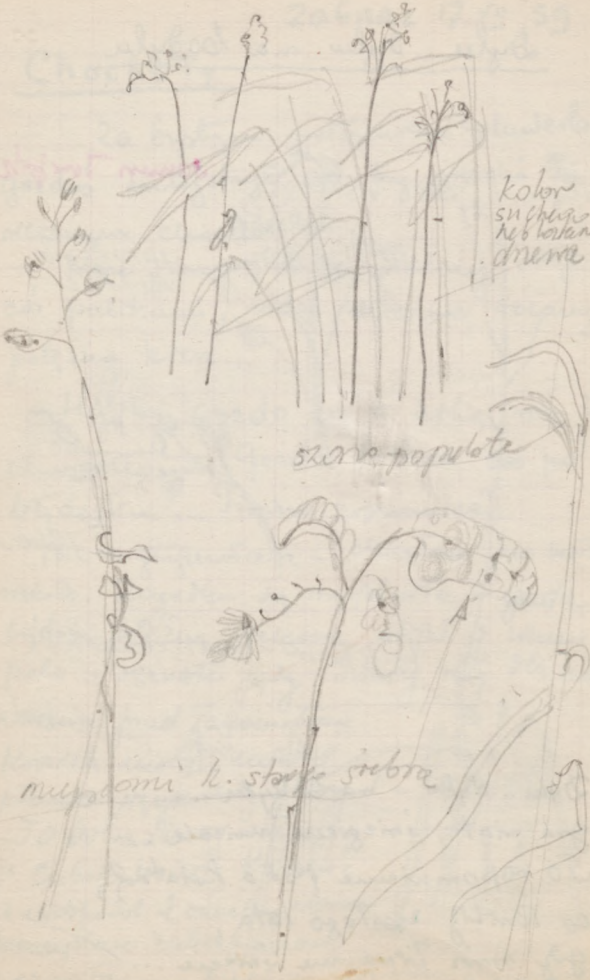
— To dobra słowa, orzecie Wi ji Cubek wiarty Krowski... a wchodzi 2 orzeczy wodne przeczyścia zaberprzecrowe napowietrznym pobliżem. Co dzwoni Krajna Sadła?!



Dylu... dylu na badylu

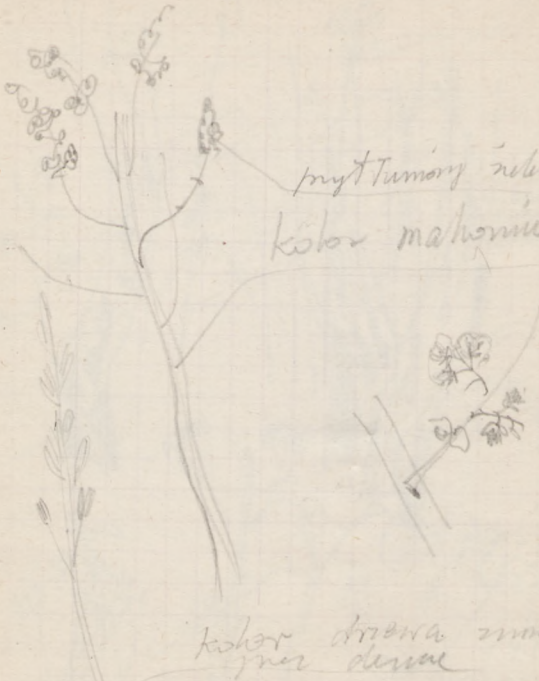


Dylu.. dylu – na badylu...
gra wiatr, śmiegiem miesie...
To wspomnienie post o kwiatach,
co kwitły zeszłego lata,
gdy mnie trzyma na śmiecie...

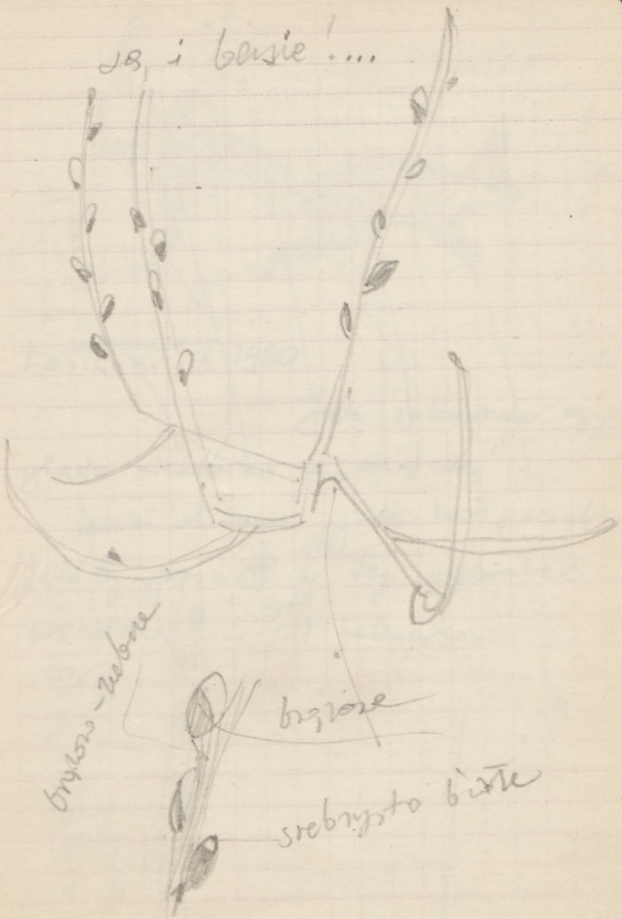

kolor
suchego
nieb. botanicy.
drzewa
szare populete
mułowami k. stawu siebra



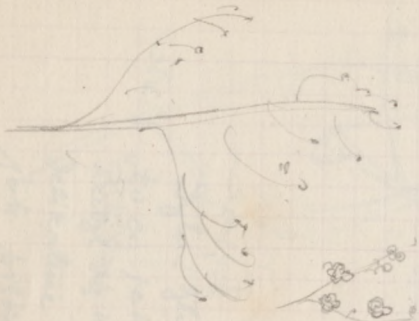
Dyle... dyle na badyle ...
wyszła matr stroszeniem ...
Te łodygi, kwiatostany,
suchy badyl zapomniany —
wzgląda jaśnicznie! ...



Dyli.. dyli na badyli -
to ci pet muzyka!
Badyl się na śniegu czerni,
delikatnie i misternie,
jak piękna grafika!...

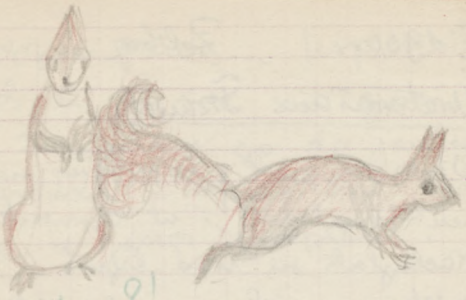

JB, i bzsie!...
bzsiore
srebrzysto bzsie

do 3m wysokości





płowe z pojedynczymi
makami plamistymi



Co to ?!...

Łazienki II 1960

Jak zabawnie wygląda wiewiórka z „en face"...

Uszki stulone jak kotpacek

Kto by poznał w tej sylwetce wiewiórkę ?... A jednak ...

31. III 1900 r. Zolbor

Uratowałam trzmiela

Stało się dziś z tramwajem na rogu placu Inwalidów i ul. Chmielnickiego.

Nachylali się nad czymś ... Naprężony z nieb, moi dziesięcioletni uszy, jak do zniażdżenia czegoś. Odruchowo krzyknęłam: — Nie zabijaj"! ... I podbiegłam. Po tramwaju wlókł się ciemny robaczek trzmiel przygnieciony ...

Powiał się nagle przelewające ogarnął. Biedna, przyszła matka roku, odgrzebała z śniegu, nie rozumiejąc jeszcze po swoim.

Zwróciłam się chłopców żeby mi podali kawałek papieru. Podali mi rozłupane pudełko. Kiedy tramwaj na tu trzmiela przestrzegali:

– Uspokoiłam się, że mi nic nie grozi.

Zamknęłam go do jakiegoś ogródka i wpuściłam przez siatkę w gąszcz zgnuśniałych.



2.IV Nadeszła pocztówka Plastusiówna — wstyd!...

Przemka Ropuszka

Łowiaki 10/IV 60

Jaś kopie dołki pod dalsze gorgonie. Tam zaraz za basenikiem pod krzewem. Ledwo wbił łopatę i grudę ziemi odwalił na bok — z rozsypującej się grudy coś się poruszyło... — Dżdżownica!.. pomyślałam. Jaka spasiona!... I przyzwyczaiłam się do tej [gracka] sobie: — Chodź, jeszcze cię zwrócę... Jakoś lepiej mnie zrobiło, gdy zamiast dżdżownicy z ziemi wyłupiała się niedużą ropuszka!...

Była płaska, okrągła i gładka [bardzo] żółtawo-szaro-ciemnawa na grzbiecie: biała po stronie brzuchu. Uczesałam się bardzo, pomyłam ręce: uwiesiłam zaciekawiona ją na [to]pacie w pokoiku i tam wzięłam [ma]tam ją pstrykać: wypróbowałam [ry] obiektyw, wyczyściłam szybę przyciemniłam ziemię i wpuściłam tam wpuszkę. Natychmiast za-

czyta się różnie drogie z widokiem
w bocznej ciemnej sypialni ...

Po chwili zupełnie się zatopiła
tylko słuchała piosenki Leontyny Żu-
ławskiej w miejscu jej uczesania.

Coś takiego pokazuje drama czyta-
nia - nie wiem pozbyłam tresję.

Może to były „grzebieniki" - one
tak wdzięcznie się rozkopują jak
pawie ogony na tylnych nogach.

Żałuję ja żeśmy kiedy spotkam-
nieprosze - i sprzedaję ten instru-
ment zajęcia ...

N. Szymborska

Jaskółko - cierniu chmury
Kobiece pawie,
ulepiony z kamu, muzealny trafiu
Jaskółko Kaligrafo, wskazówko tej minuty
wczoraj-płaci gotyku, zerwie na niebiosach,
Jaskółko czasu ostrze, żałobo wiosna!
aureolo kochanków, unoś się nad nami

Przylot Jaskółek 24.V 1960

Tak późno tego roku! Dopiero wczoraj zaroiło się od nich przed oknem. Na półeczce, wysoko we framudze okna ustawiłam mój mieszkanie, który wyciągniętym ramieniem precz w poprzek izby i zasłaniam kątek framugi od tego, co się dzieje w pokoju.

Co się im widocznie podobało. Oniątają bez przerwy od dwóch dni ten kąt, w odstępach kilku minut. Czasami przerzepiają się do framugi, czy do tynku, coś tam poprawiają, podlatują w to upatrzone miejsce, czyszą swój wiecznie niezgrabny dziobek, potem, przysiadają na parapecie i drapią tak kilkanaście

·ere sekund, mogłe odmrożą głowkę w łyż i odpadają od ściany w powietrze.

Mają widoczną ochotę na to miejsce, ale coś im widocznie nie odpowiada jednak, bo głowy jeszcze nie mogą...

Widziałam wyraźnie, jak jedna z tych głów odpadła, mucając oś na nią z powietrzem.

Myślę, że jednak pomimo wszystko — nie zajmą tego kąta.

25. VI 60 Wisełka

Płochliwe Ptaki - są tu nad morzem!

Są one tylko głosem i cieniem... Cały ten nadmorski los wibruje ich głosikami, ale sfrenatkiś nikt nie dojrzy.

Są tylko cieniem przemykającym po trawie, smutką przemijającą się wśród gałęzi.

Wieczorny koncert - należy do kosów. Wygrzewają całe melodyjne tematy. Podejrzewam, że są tu też drozdy obrożne.

1 kopiec Gbur

Najmęskiny i Najmunijszy

Sama wracałam z płoty losem, kiedy na zarudniej dzięki wśród zarośli przeciął mi „świstb" tej dróżki i. wylądował na mojbliższym krzaczku

Zamarłam w bezruchu, a on, mój najmunijszy 21/2. cm. stryjaszek bokiem oczka z ogonkiem na boczność – zaczął po swojemu opatrznie krok, coś dziobał, coś ciągnął dziobkiem, a ~~miotał~~ mieniał się wśród gołęzi berestowych, tak, że gdzie był papierem, porastwiły po swojej odwiedzinach krzak ~~oddzielny~~ omotany, jak kokon w niteczki swoich przebolów.

Potem ćwierknął i ruszył mogle, jak się popisał – sfrunął na ziemię; tam wbijał się w postać kutnerskiej liści,

Najmunijszy, a jakie pewny trzeba gospodarz lasu.

a po obiedzie jeszcze w kierunku Międzyrzecza. Tam losy uroczyste, pełne wrażenia. Gorące słońce, zadziwiająca sklepienie nieba, smaragdowe pasyste kolorowe jagodnie wyciągi i poprzez wydzielające zbocza jaśniejące. Drzewa czyste wyjątki dębów.

Zapuszczamy się głęboko w tę kurę Narodowego Parku.

W pewnej chwili obejrzałam się za jakimś dziwnym okrzykiem roślinny, ~~kiedy~~ i nie zdążałam nic innego zrobić, jak tylko otworzyć usta i wydać ostrzegawcze „Aaaa". Moi towarzysze obejrzeli się – i skamieniali wraz ze mną.

O kilkanaście kroków od nas, tuż nad ziemią – leciał na wysokości pół metra skrzydlaty potwór – olbrzym. Kto to był Zania czy orzeł – nie rozróżniam ustalić.

Orli Tup - 11. VII 60 Wisełka

Kiedy mijałam górę - krążył
już nad lasem orzeł bielik, leciał
raz na wysokim sklepieniu, to znów
płaszczył, jak rybitwa, zataczając coraz szersze kręgi.

Chyżością lotu - ogon w wachlarz
nie wachlarz, a wąsy nie kamizelka
bielik orzeł - ale co znaczą z jego strony?
Niestety jakiś tup! To najpewniej węgorz!

Dokąd go niesie? Gdzie zdobył?
Czy na pełnym morzu? Czy może
martwego znalazł brzegu?...
Dlaczego nie dąży wprost do swojego celu lotu kurczy i kurczy nad lasami - ale tajemnicę o której nie
wie on sam, orzeł bielik!

Może chce lepiej zamaskować
krążeniem lotu swoje pragnienia, zamierzenie
gdzieś w niedostępnym gnieździe.

Gdańsk 21.V 1863 r.

Czarne Karle

Czarne konie w polaciskim parku
podrapały mi jak pałac w parku
Są drobne, czarniutkie, ruchliwe,
jak frygi z wyleniałymi końmi.

ale każdego wieczoru wracają
za furtki drzwi i wpinają się
do ruki bez pardonu brzeg po brzegu
pod ciepłe oddechy.

Gwałtowanie jest wpółczarnodniowe
wiatrem wieczorek i zięb!

Jak tylko wieczorka poczuję, że
gdzie mu do mej swadliwości - w
tej chwili zaczynam spuszczać
się po pniu, ale zaraz stanie
na ziemi jak z kopyta konia
strawa ognia - i zaczyna się

mając tuż pod nogami „Kamienną" – a może i jej się pokaże orzecha dostanie...

Orzechy trzeba rozłupywać, trzymać na dłoni, przy dość orzech w środku – Kasia zamaszyście bierze go zębami do ręki.



Zabawne i charakterystyczne, że na oko przy jednakowej postawie orzeszki tylko ząbki – samiczki – samiczki trzymają się z dołeczka, dwie kreski się wyraźnie wokół bieżą podłużnych nacięć.

Taki „ząbek" kiedyś na palcach, dmuchnie okruch orzecha i odlatuje na drewna

Są zwierzęta ci „zigzakowe".
Zwierzęta się dyskretnymi kolorami,
a pastelowy papier z Tekla-
mechodzi aż na grubą dziobek
Turcz[illegible]



19.VI 1964 Płaszów

Pierwsze Otwarte Gniazdko

Już kilka pokoleń erpaków wyniosło się z 2 wyższej budki pod oknem Kuchenki ... ale o. otwartym gnieździe gdzieś w Krakowie - nawet nie marzyłam.

Przed tygodniem wyjeżdżam Kasię się trawę pod siatką ode drogi, ochraniam wiepsem duży pokos tuż pod wielkim Krzakiem berberysu - a tu mi spod nóg - furrrr! jakiś ptaszek!.. - Oo, kredy tak - to uwaga! Ostrożnie wyglądam gotowa Krzewa - a tam prawie tuż nad ziemią

dość głęboki gniazdko, a w nim
4 pisklęta, 2 żółtawe, makowiaste...

Otwarłam usta - zamknęłam
tym wyrzeczeniem trawę - ptaszki
moje nie wróżę. Pożałowałam mu
zaczęła...

A pedrak ptaki wrócił; już na
mnie drzeć w gniazdku były tuż
„wypiate" pisklęta... Słyszę, że od-
razu były pożywione burzą pisklęcą.
Kwękną malutka, (ostatnio ma 3 lata)
a tu za chwilkę z
ażury latające motyleczki...

Ptaszki pedrak wrócił; pokazuje
się piórkami...

Ale co to za ptaszki?! Oto były ptaszki
stare
nie. Są większe od wróbla coś

przez i zobaczyć w przeciwko. Obserwuję je przez lornetkę, gdy [illegible]. Kawiarnia czasu dnia. Robię to ostrożnie.

Początkowo myślałam, że to gniazdo [illegible], albo płotki - nic się nie zgadzało.

Poszłam do Warszawy i kodu- [illegible] "Lokatorzy", jak zawsze mi pomógł...

Po jego bystrej obserwacji i skrupulatnym, fratnym oprzeć nie można się oczywiście - ustaliłam po za wszelką wątpliwością, że moi lokatorzy berberysu - to

Potrzeszcze.

Trójka młodych pomyślnie - obie się wychowała.

Potrzeba - to ptak raczej polny,
a precież Plastusiowo - to pewne
ciągle przepaść od pola do ogrodu!
Orteż latu temu bywa gładkim
polem, a i teraz z trzech stron
oblewają go fale Zeyta...
Pociągtkowo gościłam kuropatwy
i białowąsiki - pyszczorki kamie-
ni (mieszkają pod ogrodowym, ale
pod Paprocia z pod wiosek), w
tym roku znalazł się w grabach
maleńki zajączek, Natalka
pomagała go o zbrodnię -
schwytania jednego krzaczka
pomidora i pół sałatki
dolii!...

22. VI 1964 Plastunowo

Moja potrzeba jest inna. Gwiazdko piękna... Zmartwiam się... Trudno wzrok mi się za prędko...

Ale sprawdziłam u Sokrowskiego chorobę, że b. prędko operuje gwiazdę - przez kilka dni kawiarnione pierze przez widzeń.

9. VII 1964 Górki Wielkie. Gdynia

Górki Wielkie - świat odległy dla Kanni. Wszystkie wzięła oddzielnie od świata mnie i Kanadanę.

Tam w Jurt. antologicznym Królicze Korepshi. Pomoc mnie.

Siedzi mu Jan pochwalnie ze względu na krzyż.

Zdaje się że się zadowala pole-

góra wyjście na obserwowanie
wyleją pomidorowe Tatarzy.
Jakieś tunele z dwóch, zapadnie
zapadniecie zbrodni — coś mi
mi co. Płonka zdrowego połóż
do płoskiej tulepki i waży.
Zbrodni przed Tatrą, tylko ar-
ze Tatrowy przeróżne mundur
obrazek...
Jeden ogrodowy, ale poranny
obrazek i międzydroga wyda-
nie... Smutno.
Jedzie tylko płonka pomidor
drogi Szczepkowicz — wspomnij
o pokrewce pensjonat.
A ja po pokoju w lesie nad
morzem wspomnienia pan kawałek

rzeczywiście boki jak w pudełku
Kuz... Widziałam pełnego wdzięku
pstrąga potoku stawowego - na
tych rodzinnych warunkach -
ale nie zaprowiantowani.
Podobno na tem 2 poz Fabryki -
a pojutrze już 85% półkuli
będzie pracuje w Polsce... Ale jakoś
nie miałam serdecia. Pora
wodospadowa.
Za to w Gdańsku, wieczorem
wieczorem widziałam wieczorowe-
niemy obrazek - tytuł filmowy
9. VII 1964 r. Gdańsk
Jaskrawe Na samym końcu
ostrzyżonej mieży w Krapu - na Kuś-

cvele Nowiachowa – stercroty, pelwis popsuty Rzyse, pelvis Zelastwo – na tes nevstawiacek potrzebuje nowe postrzebne, tegoroczne tegu. Stare kupuje nad ruru, wdawanie je kwarantz. Spojlowanie tes, nagrob wlotow, okrzeu, jaku tyto ea uteuciewa. Byto tes krotko 2 Rikkanowie tekuto.

Gotelie – tes zmierzya sie zmuelozy sie wzbyte wzrokco. Taku uebolgeuia wia epie ortowek do najmytsys pister wode nie dovoeva, pek do krwolopskie vrzystwo – to vay dla utetepez, lekkor jastrebi i worelowski wyskrweow-

Niewiór 1. VIII 1964 Płastusiowo

Po strasznych upałach dzisiaj
z samego rana zauważyłam,
że Rikio wspina się na płot
z trzech brózek w trawniku.
Nawrzeczałam i wierdot o-
gonem, a nad brózką klę-
kłą się wróble...
Myślę sobie - „chyba jakieś
spóźnione gniazdo - czy Ri
kio"? Podchodzę -
Rzeczywiście coś tkwi na
brzuchu - jakby spłaszczo
ny czy raczej futrzasty,
jakby dwa gniazdka ze

wartowanie ...

Podchodzę bliżej – z pokoju z „gwiazdek" – błyskają dwa czarne paciorki ...

To utkwione we mnie, przenikliwe oczy artystki ...

Drugie „gwiazdko" – to jej zwinięty w obwarowanie – ogon.

Tkwi na grubym chwiejnym gałęzi niewysokiego drzewka, napięty jako struna z przestrzenia. Do płotu daleko, a Pikuś oblega, jako twierdzę.

Zaimponowałam go abisynek, ale Pikuś – tujarz ten zenerał z potężnymi i wielkimi jaja na patka ...

Dojrzewa pora tych orzechów laskowych - i już są zrobione - Ta...

Jakim zmysłem - pomyślałem? Po prostu nie do wiary...

Skąd przyszło do tych 15 orzechów - z lasu o 3 kilometry?!...

Czym są inne zmysły wobec takich przewodników?!...

Zakopane IV 1965 r.

Mówi Jan Chowaniec Strażnik TPN.

Pod Żabim pokazały się na raz –
4 Niedźwiedzie – jadły jarzębinę.
Przyszły Tapsy dziewo i objadają grona.
To była stara z młodymi.
Borowiki jedzą niedźwiedzie. Żywa przedmiot Tapami i nagarnia sobie do pyska 1) Malinky.
Mieszkańcy pogoniają stamte.
Jak który przyrostaje w tyle – to podepchnie i coś do niego wrzeszczy – żeby się pośpieszył.
Pod Opalonem spotkałem się z misiem. Byłbym od niego nie więcej niż o 10 m.
Rzucił się na tyłek Tapy i uciekł w dwie strony!..

Świstaki

podał: Jan Chowaniec
IV. 1965 Zakopane

Stary - opiece stoi na czatach na najwyższym szpelku, a one, niby one ci baranki: siedzą się na swój wzgląd, przyglądają, myją się, jak kociaki, gonią w kółeczko, jeśli który zajdzie na kamień - to go zaraz inne ściągają za ogonek...

Ale, jak opiece gwizdnie - to wszyst. co w oka mgnieniu przepada...

Jeśli który maluch nie zdąży przeciska mamusi - to go matka chwyta w pysk i razem z nim mygka do nory.

Puchacz - puchowa jest z 5 stopni wzk. Źrenice nie świecą. Jajka (2) leżą na ziemi. Jedzą i zdzierki, dzikie ptaki. Dolina Chochołowska.

Lisy - bardzo umyślnie się bawią ustawiają się jeden za drugim w rzędzie i ostatni skacze przez wszystkich i ustawia się na przodzie, a znowu za nim skacze ostatni.

Kozice młode bawią się tak, że zapierają z furmanem na zadnich po śniegu. Śmiechu głosu w lesie.

Podał słownik Tadeusz Świeth.

Ryjo Było to w połowie maja. Nadchodziła burza. Sprzeczka się, skrzeczeniem drapieżne w żelazach od północnej strony leciał jeszcze mokry śnieg. Na płocie śnieżny który migotał - dostrzegł orzeł, nie śladu ryjka... zwierzia miękkie od kocich i zupełnie świeże - nie pozostawione pewnie przez słońce

W tej porze ryjki mają już gniaz-

ola z miodem — tak agresywne i napastliwe...

Nie miałem jmy tobie nic innej prócz mleka.

Rozejrzałem się ostrożnie. Nieco powyżej mnie rósł krak Korobki, zniszczony przez lawiny, mocno przedziurawiony.

Za Krakiem czyniła żółtawą się ciekawa plama...

Skupiłem na niej wzrok. Dostrzegłem dwie, żółte kocie oczy, ~~wbite~~ wpatrzone we mnie nieruchomo.

Pyta agona miotała, mięśnie wakacota biła mocno w ziemię, w prawo — w lewo — w prawo — w lewo...

Niemiłym mnie, że za chwilę ~~dwa~~ przejdzie do ataku...

Otrzymuję wyraźny mój rozkaz 2
Bierzesz i ostrzem zaczynasz bijać w Daren...

Zapamiętywania krwi podniecająca widowisk...

Brocie [illegible] [illegible] oczom ustroju...
Ryj bezwzględnie wycofał się na dolne pozycje, a ja nie czekając dłużej - pędem puściłem się w moją obronę nerwowo pomiędzy burzą i wyrzutem...

16.IV 1964 r.

Krokusowa Łąka
za Doliną Roztelską

Siedzimy z Dorią na wzgórzu Łące Oblewa nas ze wszystkich stron fala Krokusów. Po prostu fioletowy zmierzch zwiewa opaść na ziemię...

Na horyzoncie zamienia całego Tatrzańskiego górskiego.

Siedzimy na deskach, plecami oparte o ścianę szałasu.

Tych stanął, [illegible] nasłuchiwał tu Bilkanarele. Żadna nowoczesna miłość nie może zrapotrzeć. Prawdziwy [illegible]

Na Łące wśród Krokusów pasie się stado owiec. Obserwuje je [illegible] przez lornetkę... Krokusy stanowią ich pożywienie, dlaczego?... Jak apetycznie i soczyście wyglądają?... Może są gorzkie?...

Jagnięta są urocze. Prawdziwe figlarskie baranki miłkowane. To prawdziwa bibl[illegible]

Gramatyk / "Pan na Krokusowej Łące" 16.IV 1965

Po raz pierwszy spostrzegam go w oknie przy ulicy Krokusowej jadącego, a raczej wiezionego, jak śmiejka w stronę stacji. Ubrany w jasne zadziwiająco elegancki płaszcz, a włosy falujące, jak prokop. Ruch jego sprawia wrażenie pokoju wnętrza bo nigdy wcale nie widać pomiędzy firanki...

P. Leon Podbielski potwierdził moje przypuszczenie, że to nie Tatarka, a gramatyk. Wprawdzie zgrzeszył o tę parę pań na plany, ale coż spod biały ka i znak wielomyślny - oranżowy, pusty ogonek! Symbol Królewskiej władzy...

Tu, wśród tych pustych miejsc - i ciszy, Którzy widzi nie z bliska - gwiazdy czy Królicze tu nieznośnie do drugiego Królestwa z jednego miejsca - do drugiego - wspina się po wyżłobionych ścianach

sam spadnąć dach – po chwili już jest na ziemi – już się niesie, miasto oplotka ku zgorszeniu natarczywe.

A wszystko w atmosferze oczywistości, pędu i pośpiechu...

Czuję się tu jedynym gardłem – pamięcią na setkach mil – to ten patrolujący tę swoją krainę miesiąc – niestrudzony Towarzysz – pogromca grzmotów, jedyny władny pan na wszystkie nadarzające Krokusowe Fale...

Cóż to za różnica fale dzikie wartkie – w porównaniu ze zmarzniętym w Platee 200!..

Ile daje taka obserwacja spostrzegawczość w akcji! Myślę, że gdzieś ktoś ma strzelać, słyszę jakąś nadaremną alarmową!...

Malcologemy

Plastusiowo 30.VI.65

Dziś je widziałam tuż za ogrodem na drucie telegraficznym.

Pomalowałam wreszcie po amarantowej plamie na prześ samolotka i po „tybetańskim" wyszedł ogonek.

Myślę, że są moimi lokatorami. Są lecznicze, umiejscowione subletnierze od mrówek.

Poza tym parka biedroneth wije się ciągle po sadzie...

Kamienie - oczywiście - odbyły pod krewetkami przejażdżkę - ale dopiero teraz - nie mogę pojąć co im zastępowało kamienie kiedy nie sadziły gniazd...

Wilga !!! Harkniowo 3.VII 965

Przedwczoraj wieczorem jeszcze dzień nagle w jakie rozległo się pofukiwanie wilgi.
Nie chciałam mówić wtenczas mamie. Myślałam, że kos.
Wczoraj rano idę do sklepiku po parówki; a tu nad wodą jabłonkami śmiga, jak złota strzała — wilga!!
Autentyczna bogunola — intensywnie zbożowa, jak stare Rielicky ze skarbca, a skrzydła czarne jak węgiel. Dopiero z płota wyraźnie rozróżniłam
Cóż za egzotyka. Skąd ten podróżniczy

się do nas przylgnęła?

Wszystko się zgadza – gwiazda na deser...

Jedna Sokotowski potrafi tę tajemniczą mgłę nad jeziorem zamienić w pałac Tatiziuszowego ptaka.

Pierwsza milga – to już dyplom na „Zazielenienie"...

Ta w czystym polu się nie ostoi! A więc górą Plastusiowa!

Ptasie Harce

Płastuszowa
3. VII 1965

Małolaguny tutaj się rozczulają, że pingwiny już do basenu, krokle się głęboko zmelancholijniły, że altana w ogrodzie Krakowa jest specjalnie dla nich zbudowana.

Tam się wrzeszczy i skrzeczy ze szczebelka na szczebelek! Ale prawdziwe zawody sportowe urządzają tam sobie biedroneczki!...

Opadają tam ze szczebla (muszą dobrze pomóc sobie głową) a potem podrzucają się, zakręcają w powietrzu ostre koziołki — i poszybują w siebie

przez okienka kraty!...

Nieraz przez akwedukt, przelatującej pod mostem na samolocie...

I cóż to jest innego, jak nie śmierć w strawności?

Muszę tym moim zapowiedzi
Komu trzeba okrzyglakow
podrzucić pod grabę.

Niech się cieszą - i kamienują
zdaleka obrazowymi
trupie czaszkami.

Śmiejmy się i wiwcie. te
biedaczyska - kamieniołomki...

Augustów 9.IX.65

Kruki Góra Zośka

Jest takie miejsce nad jeziorem Rospuda, gdzie z wysokiego brzegu sterczą do połowy już suche drzewa.

(w sąsiedztwie nazywają to „sfus")

Tutaj ta Bóg polana nazywa się „Góra Zośka".

To zalesione miejsce nad jeziorem obrosły takie (pomiędzy Kaskowo niedaleko stacji Augustów - Suwałki) — Kruki.

Kiedy się tam podchodzi, już z daleka wita intruza dziwny, gardłowy, przeciągły głos.

To wrzeszczą one, „Kruki" ostrzegawczo.

A potem zaczynają się loty

nad jeziorem i zdumiewające
wzbogacone kontrowersje nowe
dwór losu.

Czarny, jak wyjęty z węgla
od ogona do czubka dziobu –
ptak o skrzeczącej, opiłowanej
Rotatkes – ciepło się tu zaprzy-
jaźnić.

Jest zrezygnowany i pewny
siebie.

Cóż za wiązka z garnkami,
z miotłami się tamtędy od dwo-
ru do dworu, jego płaskaczu –
Kra..kra.. kra-z.

Lot kruka jest pełen wspaniałej-
szy, jeśli o wytrwałości, a głos
głęboki i przejmujący.

Lotki rozczapierzone ~~lotki~~, na
Rotatkes parzą nadają mu w locie ja-
kiś staroświecki charakter.

Znowu pełne zbratanie z drapieżnikami. Coż – leśny ptak od drapieżnych i gwałtowny tutejszy pra-przodek...

Zamyśl nad drzewem, jak sycylijczyk... co za zbratanie z leśnym gigantem! Prawdziwy spadkobierca pustowiskiego pra-pra-dziada. 11.IX 1865 Augustów

Orzeszkowa

Siedzimy blisko pieca Nedko na nasze Rospudzie. Na lekkim stoku nad tą potężne krzaki leszczyny.

Idą stąd i wskazuje mi ów w głębi najwyższego krzaku – nie mogę dostrzec po chwili podnoszą się dwa, coż uparłem ptaka.

To oczywiście Orzeszkowa

Podążam się ścieżką na zachód
potem na drugiej. Jest przekleństwa
to współczesna Kraków
To widzieć nad Krakowem - tu -
taj przy Jasnej Zosce.

Augustów 6/IX 1865

Zwrot Kruki

Jedzą nad jeziorem
Białym, ale po drugiej stronie
nowego ostrogu. Srebrzą się łosie
z Kalinowego łosia i pozycja
z Leszczyny (strachowniej o tej
porze). Tu przy jeziorze zwrot Kruki
Kręgi nad łosiem Kruki, polanka
płaska po wrzosie. Jedno drzewo
nad jeziorem, opuszczę się na jego
brzeg. Obserwowałem przez lornetkę.

Bywa ich tu. Najbierw zaczyn spacerować, jak płacimy - jeden potem wodzicielki dra, a ten przemy wokół.

Wchodzą do wody, piją, jeden coś wyżarł. Jakby [illegible] i pożarł. Potem wyjdzie się pasemnie i leży nad brzegiem. Są takie jakieś, że ich nie sposób nie zauważyć.

W locie jakieś ogromne, smutne, pyszne, koloseie tyburgee. Jak lot na wzniesienie chcą pojść... W czasie lotu pyszne wzgórza coś przed siebie, wbrew oporom. Przy czem czyje przechodzi zupełnie niezrozumiałe w dziś takie pyszne

Tahowato ogrzyty ku dotom.

Wyattie to rarem dope w epetu
pahaś ewerzkdę harmonię.

Na rel mowewy i mitwiqoe
tię w stanku uprzenie mootwe
ly potoyć cote godzny.



Prof. Pakla 9. IX 1965 Suwałki

archiwum państwowe Jacinki
akta tyczące pracy
w III w. wsp. krzyż.
nda można często Skrzypy
Boby - Odnotowanie (1895) Dzięgiel
Zapisy pod Stoją Pok- Boby
Nazwiska:

Ekspedycja 9. IX 1965

Jedziemy z p. Zofią Hilchen
taksówką z Suwałk. około 6 km
krajobraz mojej młodości
tegoroczne wczesna trwałe py-
jawiające jadeczyzne,
ale jednak tutaj w Suwałk

tene, jakoś kwitnie, między
sosny i wrzosy - wcale
ładnie.

Skręcamy z drogi w boczną
drogę po 200 m - stoi stopa.
- To tutaj te groby jak wyjdę!
Podchodzimy - Kamienie po-
wracane w terrarie na
wiadomości wcześniej wyrwane.

Jestem rozczarowana -
- Gdzie te tak słynne groby, a
gdzie te góry? Wygląda jeszcze
nadal wielko...

Idziemy jeszcze dalej i tu
dopiero zaczynają się już
opracowania archeologa (prof.
Antoniewicz) Okręgu „Kłonibki"

obrośnięte dookoła trawą wraz z kamieniami.



Są to grzyby pod nazwą „chorchy" z nich wszystko do smażenia.

Ale oprócz tych grzybów w stawie rosnących. Wyglądają jak okrągłe kępy porośnięte trawą zielenią i kwiecistą leśną.

Zachowały jednak kształt okrągły i na stawie widać przyjemne zielenią, kamienie.

Płatkowo VII 1907

Rośnicha Zielona

Jaunek z Natuthą robiez grast.
– Gość!... Gość! W Środku pokoju!
– Gość?... O tej porze?!... Będzie...
W świetle lampy po mroku pokoju skacze spora żaba!!
– Jaka śliczna! Kwiecz Jaunis.
To niezawodnie jeden z najpiękniejszych płazów polnych widziałam.
Na jaunym tle zielone, miedzianobrune desenie, chyba obrączkowe ciemniejsze.
Wyprowadzamy ją delikatnie z pokoju i noc ją wałkamica.
Więcej jej nie spotkałam.
Mam w Płast. – (pachowkę) i rośnicha zielona. – (no i moc rehotek)

Pokrewki Plastikowe
Wprost 1967

Opanowaj typ roku Plastikowe.
Tymczasowo aczkolwiek jest terenem
do osiedlenia. Kiedy Jaśnie
w Kwietniu ciemno coś tymczasowo
na przestrzeni Kolbu metrów
wprost 5 gniazdek. 2 razy
była tragedia bo po wiadomości
„obiady", przyszłość gorzej tak
nad nim... Przybędę do miasta
zmarszczy, jak mnie chłopcy.
Postanowiłem nie cieszyć się
tymczasowo. Planta zmiany,
ale potem była jakaś tragedia
z 6-ma gorzej pomocnych rzeka,

a przez niego spore przykłady — myślę, że to musiało być Kukuł kc.. po 2 dniach była martwa...

Pokrewieństwo są rozbarte i przestawić nam przewoz coś mogą, nawet teraz odzywają się do Arrowcerka

Są bezrobocie - stare - wszystkie wśród gorączki jak zbliż wśród trzech. Jeden z nich.

Pozdrowienia Matuniant mamy:

Kret; Mons 25. VII 6f

Monsieur Dokaharnet do czego na skafiaka. Niechaj to, że ataharnet — Dokaharnet nonsensehaves...

– Oho, Mons atakuje żabę pomyślałam i pomknęłam sprawdzić kogo osaczył...

W pustej pogotowej myśl cenna – wkładam rękę – coś zgrzeszonego Kosmatego – Kret!

Robię gwałt:

– Zuzia – Topatkę, kopiec! Zuzia lata, jak oszalała, ja tymczasem, że kret się wkopuje...

Wyrzucam go z jego kopiec ki na trawę..

To młody kreciek o białym pyszczku i białych łapkach.

Skoro gdzie go Mons przyborze nie widziano.

Teraz z kocem wędruję w

pole. Jakaś uśmiechnięta pora
stwierdza — Ja pani mierz
ę tylko. Wzruszam ramion
mężczyzna, do biurka 2 kobiety
rzemiosła, ale Kreska jest em-
pętnie nieporadny, otwarcia
pocierania bardzo łapkę
przekody, ale wkopać się
nie potrafi...
— Co tu mówić — to blisko dróg
zaurata go jak szpera w bud-
dzie. Pakuję go z powrotem,
do konia... Idę palem. Oto co
dla nas, moi moi (Koszmaty) wrażeń
Krzyż, pozbki kosztów tuż pod
powierzchnią ziemi, wykopa

my przez palmy wypłacz cy
drzewa morgo modlą.
Nachylam się i odgrzebuję
wtar. — Kret wstrzymuje
w korytarzu — odrzuca
zmurszałe o co chodzi...
Powiedział Korzeń na-
tychmiast, mocując się
ziemia wskazując jego
ślady.
— Nie będzie ci tu tak, jak
u mnie w Plastikowie — gdzie
cała zostały Tworzą krewnych
Ujrzę ani Tadeusza gdzieś
i wyczekuję z ziemi dreszcz
Raporty z Brazylii!
ale trudno!

Stodki Desperyk

Spadz

Plastusiowo 28.VII 1966 r.

Cy to mama z niebo..

Usadowiła mnie Ciotka przy stoliczku na tarasie, pod moją lipką, tuż przy bambusowym płotku z pomponu.

Pogoda jasna i spokojna, ale na moje gołe ramiona co chwila pada jakaś drobniutka kropelka.-

– Co u licha – deszcz? Skąd – z czystego nieba? Ptaki?... Owady?...

Brednia..

a Kropelki – mimo – kropelki padają i nomet błyszczą pod słońcem na moim ramieniu. To są drobinki.

Otwieram buzię, gdzie zacznie pryskać, za chwilę – kurtki się zlepiają...

Zaczynam coś kombinować...

spoglądam badawczo na pomost
i na liście lipy...

Lepiej się od spodniego nalotu...
Na nich ukryte mnóstwo, prawie,
os - można by mówić entomologii.
To jakaś mamka z nieba
ten słodki deszcz...

Przypomniałam sobie - to spadź
Miód będzie spadziowy!

Spadź to słodka, gęsta ciecz występująca w postaci
kropel na igłach i gałązkach - jodły, świerku,
modrzewia lub na młodych liściach dębu, lipy,
jesionu.

Składa się z spadziu mszyc, nadrzewnych owadów
ssących (szczególnie tam); z soku komórkowego, wy-
ciekającego z nakłutych przez te owadziki. Jest słodkim zbiorem
przeróżnych, jako surowiec miodu spadziowego
Sp. pojawiająca się zwykle obficie na dwa tygodnie
w przededniu, zwłaszcza w rejonach górskich

wrzesień 1967 Płaszczyzna

Krechotki

Cóż za inwazja nekrofili! (jak pewnie wiesz) W Zoologii spotkałam ich.

Wchodzę z Żywopłotu: Ryczą po wrzosach! Kręcą się mi na desce śpiewają, (wszystkie zielone) z lenkrzyżą, z kaliny przy krzyżu, z żywopłotu. Dwa razy wpadam do rowu z wody. Wszystkie je zielutkie i czerwono-zielone. (Kwiecień, zwierzęce Kolory)

Pewnego dnia dwie siedzą na żwirowisku od strony drogi: od czarnego do czarnego. Krechotki ludzie - nie ruszają! (nie zauważyły!)

Wczoraj z nimi w Płaszczyźnie. Wróciłam do Inst. Zool. - powiedzieli, że "jest inwazja nekrofili w pewnej kamieniołomie".

Rzeczy przywiozłam pełną z lasu. Moje są mniejsze.

marzec 1967 Płaskowo

Zielone Ropuszki

Tatuś się śpieszy... Jak tylko lampa zaświeci przychodzi na taras i grzebie chce się dostać do mieszkania, a potem wchodzi na moją stronę i do Natali ~~taporowa~~, gdzie, wreszcie znajdują świerć... Ji dwie takie malutkie ruchliwe ruchaczki!

Zajęliśmy się na śniadanie.
Natalia broni się przed tymi myszami i płoszy je z całym wrzaskiem, a one dobijają się do samych nóg, skaczą na nie całym ciałem.
Początkowo przerażały nas te hałi-

teraz jej mamy - Ko kotacze...
Nie mówiono ładnie dlaczego to robią.
Wyjaśnienia dr. z instytutu 200..
że — ćmy i komary ciągną do światła, a one za nimi - nie trzeba
nam do przekonania..
Racej chyba poczują je ciepły
schron..
Przeżi teraz jej zima za pasem.
Co prawda przychodzą i latem, chociaż rzadziej.
Niemówiono co je jedzą...
Przekonujemy się, że muszka
z radia ...

30.IX 1967 Płaskowyż 6°- rano

Pajęczynki

Słońce i rosa wydobyły wszystkie pajęczynki, które, jak sieci na krzyżyku zaciekają gałęzie krzewów.

Uperlone rosą utraciły swoją czapkę-niewidkę, która im zapewnia normalną przezroczystość...

Jest mi dokładnie wszystko spowinięte... Słońce, że wszystko to rozpadnie kroplami łatwo!...

Jestem to prawdziwe Królestwo pająków...

30.IV 1967 r. Płaskowzgórze

Narodowa Wieczerza

Widok za wałem zawarty gęsto wieczerzy. Wszędzie gapowie kłócą tam wieńcu powietrzania mi - że są to świętne narodowe dla Polaków. Zdjęcia o tej porze pokazują dużo na ćwierć metra „kłos" kielichów - pełnych narodów. Wystawcy przedmiotów, a zgoła dużo, jak grzyb z worka.

Zbiór miłe Tatry; obfity.

Zgaduj - zgadula

1. W jaki sposób żaba pije wodę?
2. Kto fabrykuje złote kule?

VI 1968
Plastunowo

Murzynskie Popołudnie

Już od 2 lat uprawiamy w tym czasie mroźne murzyńskie popołudnie...

Natalka twierdzi, że Wakacje do dnia jego pokoju, zwalone murzyńskie z radia. Dzisiaj pełnem brzuch roboty z różami, wtem widzę popołudnie, maleńkie w pokoju dwoje - bez wampum. Tu zaczęłam śpiewać na mel. „Wlazł kotek" :- „Natalka, chodź prędko, chodź-że tu" - a moje popołudnie zawraca pod 45 kątem podchodzi do mnie o 1/2 m. zatrzymuje się i zaczyna otwierać i zamykać pyszczek, jakby samo śpiewało. Natchniony Natala, a zabawczyni sytuacja - jedzi

do domu i pracuje, ustawione na okrągłe radio.

Rolnikowa momentalnie zawraca (co nie) oczy na ten głos. Jakie ich nie lubię tych maleńkich szpiclów! Płaciłam



MAKOLĄGWY VII 1968

W tym roku zaroiło się u nas (Może zagon maku) od makolągw. Je pograbia?!...

Ogród coraz bardziej od ich trelików. Samczyki są bliskie ze swoimi aromą malinowymi szybkimi na piersi i grzebieniowe kolorem róży. Są zwawe niespokojne. Ich pomiędzy, prawie jak perkotki - świergoczą przelatując.

pełno ich w basenie u wodopoju. obsiadają parcelinę (myślami z obrusu i pleis mukolagny wędrami za jakiś Kwiat rzadki gat. Tezi parcelinę i...)

3.VII 68 — Zauważyliśmy, że mukolagny ciągle zapadają w Knak Klematisu rozpięte na słupie żerdzonym, o 1m. od brzegu...

Nabolkin wypatrzył, że mamy tam piórka i kłaczki! Coś tu lysa za rabarbar i dziwne żółte w takiej bliskości od nas - dzieci myślą. Jesteśmy w tej chwili (6.VII 68) w Lublinie na kawie, gdzie mamy o godzinie mieć tam już mukolagnowe gniazdko kawiarz.

14. VII 1968 Hastiowo.

A więc pewien molologiem wyjechał w elematisie.

Na skutek długotrwałej kwarantanny elematis zaczął się obwijać po swojej bambusowej tyczce... Już jest ± 1 m. nad ziemią. Oczywiście to nie prawda. Natalka przesadza. Ciągle mi donosi co on „makolągrowa"...

A to „wodę pije", a to „miodu dre", to znowu „dziurę zrobił w zasłonowej makówce, wystającej z warowni na dziedziniec"...

Ale najważniejsze było, kiedy 3 molologiem obsiadły owocujący krzak chabu, na dziedzińcu i wydziobywały nasionka... Sokołowski podaje, że zjadają się „właściwie nasionami chwastów"...

Sądzę jednak, że mogą molologiem nie

pożarów!... Od wiecz. przeder mój
ród. wzmarła.
16/VII 68 Pl-no.

Siedzimy na tarasie z p.
Irena. O 2 kroki od nas elementy z
tapicerka makabrycznego gniazda...

Irena mówi cicho:
— W elemotive płonek ćwierka! — powiada.
— Może się pani zdaje?...
— Nie. Z całą pewnością to ptak z elementu.

Wobec tego wycofujemy się dyskretnie
do drugiego pokoju.

Wycofujemy się na tarasie
po 2 minutach modlatuje samczyk
i daje nurka w elemotiv, a po
chwili wylatuje, a za nim, jak z
procy samiczka...
18/VII Jak pęt teraz zawrze — ona go

przynosi monotonnie i męczą
mnie - oni modlitwy, wchodzę
do gniazda i razem gdzieś lecą.
Może to p. dr. Maciej Lunioch
wytłumaczy - ja nie rozumiem...
19/VII 68r.

Makolągwy w czarnej pancerce
roiły!.. W gniazdku aż kipi od
szarych piórków i szerokich dzio-
bów i bezrzęsych, jak czarne
koraliki ślepków....

So zdumiewające, że się nie
ruszy. Gniazdko jest tuż nad ziem-
nią na długiej, poziomej gałęzi
Gnieżdżą się obu-

nędza i gniazdko zrobiło się całkiem widoczne...

Pisklęcia już były wyklute, leżąc na dnie gniazdka jak bezkształtna masa, poznawałam że żyją po tym, że oddychają.

Nie wiedziałam co począć. W mieście wpadł p. Lucjak - i radził dobre rady - gorąco mnie się na rozwidlonym patyku i tym sposobem gniazdko się trochę uniosło w liściach.

Z tego kwadrata dowiedział się mi zbiera.

Tego roku opanowały nas mroki lęgowe.

22. VII 68 Charkowo

Makolągiachi „czarno-pomarańczowi" już są opuszczone, mamy Tebbi i patrzę czarnymi ślepkami. Jest ich 5.

Zdecydowanie jest teraz w jakim się rozwijają i rosną!

Tu na pewno chodzi o to, żeby jaknajkrócej być w gnieździe...

Bezpieczniej to ona chyba nigdy nie jest to ptasia kolebeczka...

Dr. Maciej Luniak stwierdził, że zaledwie 20% i mniej bywa wyprowadzonych lęgów.

Makolągowy dzieciobrone gospodarują przy stronie gniazda.

Przestrzegam Tawbę, żeby im nie przeszkadzać.

Te w poniedziałek nie otworzą drobiu [illegible]
się podejdę. Lodu chyba wyleci.

24. VII 68 CHWAŁA PLASTUSIOWA

Dziś gwiazdka w cz. poniedziałek
jest pusto... Jeszcze wczoraj multiłgwiazdki
zewsząd eramujące oculkacji.

Dziś słabo po nich nie ma.

Powstało trochę wspaniałych gwiazdek.
Wczoraj wyleciały dwa – dziś cztery.
Najwięcej to chwała Plastusiowa,
że trochę potworków wyhodował....

24. VII 68 po południu

Natalka swoim zwyczajem zaprasza
do dentystki... i wyleciała z
Krzysiem, że:
– „Mahulagwiahi już się wylęgły".
Mamy więc nowy pewien pocieszny..
Pierwszego dnia wolno prawie nic

zaglądali do gniazda.

Widocznie jenoce się przykłat mi Rawni – moje zapasy z jajka...
Potem próbuta zaczęły przylatywać, ale dość rzadko i nie nie mogły w dziobie!..

Sahorowski prze, że „nawet przykła-da Rawnią mnóstwem chwastów"...

Widocznie pokarm rozmnażają w „roli", jak gołębie. (a nie w żołądku!)

Trzeba spytać p. Doktora Maciejo Luniaka.

Zanoszę na taśmie przeniosłam pod okno dużego pokoju, żeby ptaszkom nie przeszkadzać.

29.VII 68

Sfotografowałam na taśmie w trzy: pp. Zygmunt Tomkiewicz, Zdzisław Wasilewski i ja, a ptaszki słuchały z gniazdka.

Samczyk śpiewa coraz cras. w tej chwili słyszę jego trele.

Jeżeli zapnę do morgen i pomyślę gorączka — mimo to Tebbi na długi wzgląd; nadziewają drobki.

Któregoś dnia wybierzemy się nad morze spacerować po brzegu (chodzi nie skacze).

Myślę, że o wyborze miejsca w decydującej — tak blisko ludzi zadecydowała ostateczność

1. niepozorność ptaszków
2. drzewko parcelowy, którego gałęzie sięgają nie dalej, jak 1 m. 80 cm od ziemi i to pięć ich „boraś" tam kończy; dopiero skok do świerka w elemacie.

3. VIII 68 Platerowo. Makolągwy

Makolągwiaczki w elemulsie już tę opierzone, już prawie nie mają zapisów i czarnej ochronnej patrzą spokojnie. Kiedy do nich zaglądać.

Natola pet nieruchna – mencrz > zachwyta, kiedy na nie patrzy i ciągle do nich zagląda, a stare siedzą na świerku w niepokoju.

Już kilka dzieci wylecą.

Mają po ± 10 dni, a może więcej.

Za bezpośrednią bliskość gniazda sprawia, że tu ten cykl wylęgania przerwa, pch w kurz czy gdzie indziej.

3. VIII 68 Strzępki życia

Robaczki Parkowe

Wczoraj zobaczyłam w basenie małą rybkę, leżącą na wznak, brzuchem do góry.

Kredą, jako mordką, chciałam ją wyciągnąć z basenu - wtrąciła koleżanka.., Zamiast więc dalej, w biurach, gramolić się, próbować skakać, ale nie myśleć.

Czasem się przewracam na grzbiet. Kilka razy w ciągu dnia się odwracam. Dziś rano byłam pewna, że nie żyje - znów leżała na grzbiecie.

Dokuczam - znów kibicuję - To „parkówka". Nalotka mówi, że

w basenie leżała już ze 3 dni.
I. ma 5 dni bez powietrza...

Jest coraz mniejsza - ale żyje!
Myślę, że trzeba ją przy życiu
utrzymać - w razie dowodu by nie
zginęła...

Przez okres powietrza i zimy nie
będzie 6-7 miesięcy - może to
jest ich przystosowanie.

3. VIII 68 godz. 16 Obrodnica

Wkłułam z leżaka, zimną, wodnistą
w palcorek, zapięć do rozpuszki; ale
ją odwróciłam na łapki...

Nie znalazłam jej pęcherzyków w bu-
rakach... Wydało mi się to dziwne

Zrezygnowana postępowała
tymi krokami i pod pobożną
watrafiała na śliskie
leżała tam gromadka
pereł, niewątpliwie
matki macicy.
(zapewne pereł z
pozłoty z cz. porcelit)
To na pewno
stary nietoperz
Iroki – odznaczam
od pomi dni jej stu-
czenie. Moje wpisy
i mokolagrewka
pomóż na zahęsku.

4. VIII 1968. Niedziela Pl.-wo

DRAMAT

Rano alarm – myśliwiec. Ciota i równocześnie dramat. Clemato wyjeżdżony w „siodełko" – znowu prośba na wieś i gwiazdka [illegible]

Myślałam, że sroka – ale to był Kot. Pies, który się tu stale pęta – właśnie zawarł...

Jak on to zrobił ten osobnik czy wszystkie ptaki na wieży – czy gdzieś wyjrzał. Nie wiem.

Stoczki jej były duże. Nasz futro by wleciały.

Tyle nowości – zamęt.

22. VIII 68 r. Pl-no

Toaleta rehabil

Nerwy wypadają się głęboki dół na środku - w rzeczywistości piaskowy.

Dziś zaglądam do dołu, a tam na bocznej ścianie, stopy, mnóstwo w piasku, że prawie nie widzę, nehotka.

Skaczę do dołu: chwytam ją w stulone (stulone) dłonie, wtedy się pełna energii, kiedy ją puściłam w zagon pomiędzy maki - skaczę momentalnie aż na łoże ponczki: zaczęła zawzięcie czyścić sobie przednie łapki na przemian czyści sobie tępek i pyszczek. Było to przezabawne.

zupełnie, jak kociak, łykło o
~~100%~~ mleczy
smakowicie.

Czasu pełno z nami i żyroplatu wzięłam nagle tropę mocne fantazje.

Jedna rzecz kusi w żyroplacie, a druga ~~ale~~ odpowiada z kantatą czy pasztetu.

Są wszystkie! Wszystko z winą.

24. VIII 68 Plastusiowo

Czyje Gniazdko?

W albumie Natalka wypatrzyła gniazdko. Jest ono pod dachem wewnątrz między Kratką, a pewną winą, wiatr z komunikiem, wydawało sięby jakoś skleiwiane

trzeźwy. Spotkałam u Sokołow
— to umiarkowana stara =

„Guiardo na bekwed, pod okopem
dachu, w pętwej, trzeźwy dzień pli",

Cwany mam instynkt to
zagospodarowywanie się ptaków w
plastikowe - jui i altany wszy
w posiadanie - kaskaderki.

Ogle nie te wstrętne kwiaty!
Nawet do snów mi przeikają

Dziś rad nauczę jakby mi się
że 22a okiennicy (:) spadło gniaz
do z mary pisklęt.

Reanimowałam to guiardo, epop-
Tam dniem (!!) Pakowałam tam
pisklęta, a one miały Tebki na
czerwonych tużkach (pki te mała
lagną w clematisie). Kawałam

je wiosna słońca i zamarłem [illegible]
się aż wdzięcznością do niego wzrok.

Rano za budzę, odsłaniam okno, a na meblu - krzesełko muchołowcowe szare - takie eleganckie, wytworne w swojej cienkiej - szarej oprawie - muchy tu między tymi pajęczynami gałęzkami - skacze, pełzają z gałązki na gałązkę, przemykają się, jak cieniutkie w tym zbiegu gałęzek. Nie, tylko [illegible]. To nie sport - to pogoń za pokarmem - pomimo wiosny.

Ona b. [illegible] - podpatrywałam przez szybę i lornetkę -

Siedzi [illegible] wabi ob-

niedaleko Kwaczała. Spotykają się awanturują. To młodzież. chyba do zabawy - bo obok pracy popijają i basen z wodą

Dr. Luniak mówi, że to wodery. b. pospolite ptaki i że Pl.-wo to idealny ptasi rezerwat.

Coi kredy koty pp. Drewnickiej mamy! 60% gniazd. podobno para ~~ich~~ ofiarą kotów, wron, Kun, dzięcioł itp!

28/VIII CB Pl-wo -

Potok Zab

Dziś dnet nie się wyjaśnił! Wczoraj grubym drutem sprawdzam średnicę na Zabu w dole. I dobra wyniki sprawdziły. Kret jest prekursorem

wy, że tu dość. To zsyp(ne)/ziemia
z pięcio kryształy, które tam mają
kolekcjoner wybitne!
Dno całe podziurawione, i muszą
się „wentylować".
Żaby po deszczu wyjść nie potra-
fią i trzeba je wyciągać..., śmiecą..

Gniazdko w jaskini

28. VIII 68 - Sam kamień cierpnie
i w jaskini jeszcze gniazdko
z 5 pajęczakami. Pożyczam, że
opuszczone... Trzeba obserwować.
Jak - chyba Natalka wypłoszy ciąg-
Tym z zagłębienia.

31. VIII

Wróble i Słonecznik

Dziś obudziłam się około 6-ej.
Niedaleko słonecznik - samosiewka -

Ktoregoś dnia opiszę swój codzienny
pracowity – był celem ~~całym~~ najważniejszym
Otaksowałem gołębie które mobilizują
samice (2 czarnym ślimakiem). ~~Sięgnąłem~~
~~po ziarno na górę torby~~ siadłem.

Przyglądałem się ~~emblemu~~ torby i sięgam
po ziarno, jak pod okno dodam.
Niektóre z dobywałem ziarno z pa
zuchy wygniecionego liścia – od dołu.
~~Co chwila~~ Z dołu ziarno trzymam
obracając w rozchylonym dłoni.
Czy go wyłuskiwałem w ten sposób
– nie wiem. bo co chwila jeden
drugiego spędzał. Nadlatywały też
samiczki, ale żadnej nie udało się
ziarna pochwycić przed spędzeniem.
Przyleciał też młodziak – mniejszy
nastroszony, ale zupełnie wyprostowany

coś probował, fikał ogonkiem, ale nic z tego nie wychodziło.

Gwarantuję tu zabawę, ciągłą, jak film — mogli wspólnie uczestniczyć za dowolne zapłatę wzruszenia...

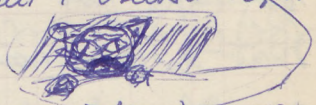
KOT w STUDNI ... 31. VIII 68

Wybrzeżem w pijanie. Na wiosnę (przy domu) siedział (Kaowy, przyjaciel) kot, a ten Mania chciał go z furją, uprzejmie kwiczeniem, a Natalka podjudzała tem boroz amicum ... Kot nastroszony fukał obrzydliwie.

Słowem - nowe kino...

W pewnej chwili kot zeskoczył z wody i pomknął w stronę ogrodu przy Studni...

pies dopada i tarmosi futerko
mocno. Kot chciał uniknąć,
ale zorientował się, że nie da
rady zawrócić i wspiął się na
orzech. Nowy szalony atak psa.
Kot zeskakuje znowu i kryje
się w ~~studni~~ studni pokrytej studni!...
(studnia pokryta jest deskami
papą). Pies atakuje zapadle, kot
fencie fuka, ale widać że traci
grunt pod nogami i ostrożnie w
czeluść studni!



Przy skrajnej ścianie pokrytej papą
woda dość głęboko.
Nareszcie zapadła tajemniczy kolor
pełnej chwili zamienia się w potworną
kaczkę! Kot chlupnął w studni, pozo-
stawiając ogromne. Nareszcie podaje
mu tyki - połyka — za chwilę

z grabiami. ale może się nie
poradzi. Będą więc po Tadeusza —
modrzyca Papron — jedna grabie
za mało — Kat pert duży i czer-
ki, dopiero przy pomocy dwóch
graki — wreszcie p. Tadeusz
oczekujący wodą chrzest, jak
poręcz ~~Sadatki~~ Hakon z sololerki...
kat, jak go posadzono na ziemi,
tak łapy pod grabie podwinął, i sty-
dliat uciekinierowy — bezodwłocznie
zmokłaczek, dopiero, kiedy Mons,
wyrwawszy się z domu, zmoczy go
zamkowcem — uniósł się na ła-
py i zaczął się brnąć parokro
kroć i bić łapami.

Dużo czasu upłynęło zanim się odważę opisać te miejsca... Jeżeli ma kogoś pamięci - to między nie zapomnę... Ten „gościnny występ" chórowi się nie udał wyłącznie z winy spóźnień.

„Rzekotkowo" 2.IX 68r

Dzień rozpoczęła pobudka. Nasze zachłanki urządzają formalny Koncert, coś chór na kilka głosów! Właściwie Statutowo po mimo bycia Rzekotkowcem"...

2.IX.68

Nasiona Lwiej Paszczy

są prześliczne. Zupełnie twarzyczka jakiejś starej babci.

Po zwiedzeniu ogrodu, wstępuję mochnatek po bokach otwierają się oczki, a u dołu buzia: wypycha się z tych otworków mordeczka, podobna do uszka.

Lutownica 21.IX.68r

Narenczi pertem w Brzeszczach. Egzotyczna zupełnie Tajga!

2 okna pięknego mieszkania p. M. Salowej. — Las wznosi się o 20 minut drogi. Stoimy prawie godzinę i w tym czasie nic dobrego nam

Co samo ze słońcem, wybudowane

tu na górze do filmu „Pan Wszechpotężny". Już byłam blisko i nie odczuwałam celu, jak rozkwitam „niczym [illegible] w baśni [illegible]". Powoli z rozkoszą i odczuwaj drżą usta polski, błoto, chmurce, zamiśla, gorące oczy i przyjaciół.

Cudowna dziś, wspaniała
Pod tym lasem do której nie dobrnąłam nasze potężne perony.

22/IX 68 Lubomska

Kolibka na Krzyżu

Opowiada p. nadleśniczy.
Na Krzyżu nad Sanem, który się tu wije w kamienistych skałach stoi nasza mała, myśliwska kolibka.

Robotnicy leśni szykali na zimę wzbijają się po drabinie na strych

Pewnego wieczoru, kiedy się udawaliśmy do snu na siankach, zauważyli, że mojej współlokatorce, coś się w siance poruszało...

Snuzga światła z latarki wyjawiła tajemnicę – Stasiek kolibą obrał sobie za legowisko – mysz Eskulapa!...

Do opuszczenia stajni – Drabina okazała się, w tym wypadku, niepotrzebna – przyskoczyła się, jak strażacy do pożaru, wprost drzwi w podłodze...

2 = IX 1968 Jutrowska Polanka

Dziś pierwszy dzwonek dzwoni po 10 dniach odpoczynku.

Pomówimy z Tamarkiem po mas-
kolu i wyjdzie. Wezwiemy i przedsta-
wiemy pogwiedzimy Tadeuszowi Flor-
kowi znowemu umowę.
No i mnie serce uwierzyło - (pewno
ze zmiany otoczenia...)
Zostawiam wóz na klasach
drewna, a Tamarek powiódł mnie.
Uroczne zboże pobudowane
pomiędzy przeciągi rozsuwami, wielki-
mi podłami, uwodzeniami i
wypadami całymi kolorowemi
widoku - wiało się od miotły
jakiejś miedziówek i od zotnego
nia bedrunek. Jakieś tabuie
dziwne, linijne, kamienne, za-
pełnie kupie zwierzęcej krwi.

Sąsiedni klocek drewna pełnił rolę płaczy - wypróżniwszy się na nim w bieliźnie, a będąc co chwila, jak na kolanach, panie oczka, czytanki, stwierdzał jakieś inne - brzydko - zdanie.

Wtem zabłąkana mrówka, przerażona się o klocek zadrapała.

Spojrzałam czy nie zniknęła.. Spod gałązki wyprzedza malutka zabawna jarzmierka. Miała małą palca - plus ogonek w czterech.

Oglądała się, drapała w głowę, chwilę grzała się na słońcu - i nagle się opuściła płazą na klocu jakby jej nie dogadało - czy wyprzedzi obniżo-



3.X 1968 Lutomka

Na bieszczadzkim szlaku
ciotka z torbetką, lupką i w plecaku
z szpetnym kijem -
idzie podpatrywać zwierzę...
mienie o wzroście Eukaliptus...
brnie chłop miotł wiepr, deszcz skapuje...
za nim Yeti z lesnym szlakiem
mknie sparka
za nastaniem
wyjdzie i bieszczadzkę



Ustrzyki Górne 28. IX 1968

Samo serce Bieszczad. Cud.

Sam powietrze tu przestrzenne pasmo
purpurowych, kolorowych liści, zalanych
złotem, chłodzące słońcem.

Dziwność zupełna.
Lasy już zaczynają grzać kolorami! Buki
i brzozy zaczynają ten Koncert barw.

Zaśnieżone Krowy jeżą się po chaszczach
i wertepach na mokrawe.

Zwierzyny niedźwiedź ma w pogardzie
„gawrę" - coraz zimą buszuje chudzgan
- wyrodzie jałówki i barcuny i wznosi
do lasu coraz ule, nawiera robotnic
koni leśnych, i rozmieca całe tragi
brzozom, przed chwilą przez nich
ścięte..

Rabka 6/III 69 r.

JEGO TEREN

Już tydzień pobytu w Rabce i słońca ani na chwilę nie przymyka oka.

Dziś pomaszerowałem siwerną ulicą Leśną - która jakby wprowadza w drogę górą.

Skręciłem ku niej drogą w dół; przyciągnęła mnie przede wszystkim. Czysta. Nawet wiatr nie wieje - tylko słońce i śnieg.

Wtem z opuszczonej zwiozła gospodyni wyrzucił bury przyprószony kocem, z bokobrodami, jak zbrik.

Wyrzucił na pole, przeturlał się w śniegu; długo się tarzał z ostrożnemi łapami w powietrzu, jak to robią konie. Pierwszy raz widziałem co

podobnego. P. Skorupski mówi, że to zwalczanie insektów - że myślano że ... mamce ...

Potem Kocur wstał, powędrował na jakiś wzniosły cyprelek pola i zaczął się wygrzewać w słońcu

Trwało to dość długo. Tutaj koty chodziły bokami.

Nagle - awantura, z innego obejścia wyskoczył mały, pozostały Kundelek z ogonem w obwarowaniu i szczeka pozór za kotem.

Kocur rzuca się, jak strzała w dół - przeskakuje już ... już dobiega - i nagle kot wpada w otwartą na oścież bramę drugiego gospodarstwa. To była zabawa... Pies stanął. Nie ścigał dalej. To tylko Kota Bili o Kotkę. Zdumiewające

Rabka 19.III 68r.

Dzień w Karmniku

Mario, którego nie zrodziłem, wspomnienie do otwartych drzwiczek w Kroaku (roboty p. St. Wobla) i wmurowanie za okno.

Do dwóch przylgnęły wrobla, dwóch - trzecia wierdaw ewolucje wokół wierzchołka z trzepotem skrzydeł i ogłuszeniu tej parwiarni, ale nie dorównują dwóch, które z tapet wpisa po prostu „spazat" rozszerzają się do granic możliwości - wciągają parwiki - i wokół Kanarka - ani mitó!...

A dziś wieczorem - Spoglądam na parapet - wypuszczę kapek z dziobem do góry - i zahuśtowanej Opatrzności otrząsnie szpinkiecem dzioba. Przy tej wieczornej ciszy na ulicy tu na cmentarzu zgrabna karmnikowa czapeczka...

Dzisiaj - ocynkowej, ale ktoś? Jest ich tyle... Na razie mówię tylko groszy.

Podtrumf do Parnassu – pyszne obwódko-zielona ramka z mocą pepitką przy obwiedzeniu skrzydeł – nie zostawiaj wątpliwości:

– Dzięcioł zielony.

Robot zawiązał mocno wtyle opaskę dłobek, zerknął żywym brązowym okiem. Parnassi mocno trzymał się mocno, a do otwartych nozdrzanych trzewiczek tą gałąź z ratowniej, jak do głobu

Uderzyła mu delikatność, mocno pomiędzy wątrobność jego budowy.

Głowa mała, zgrabna, dziób ostry, wprost się (oracerowca!!) mały pędzi potrzeb „fachowy" gracji i. fachowy Doskonałe Topór.

Patrzałem ze zdumieniem ile wdzięku i mistrzowskiej mocy się Rojarzył z polotem pióra drzewa...

Pieszczocio i Pieczka

Maj 1969

Przechodziliśmy placem Komuny paryskiej – do porzeczy przy wjeździe przywiązany leżał piesek, mieszaniec pekińczyka.

Był jednakowy, rudy, pod pręcie prawie Tapka tegoż rudy, jak sam – prześliczny...

To było bardzo pocieszające – bardzo przekonujące dzieci.

– Daj Pieczka! Dawaj Pieczkę – rzucił do niego...

Piesek zdenerwował się, ponieważ Tapka, Pieczka się wzruszyła i potoczyła na środek trotuaru.

Pies skoczył za nią, ale zaraz nie przeszkadzał – zamiast w po

metrów i zaczął skamleć.

Jakiś chłopiec chwycił prze-
kę i podał pieskowi.

Pobiegł się momentalnie i
przeciął przeciwległą Tatrę...



Płaszczyzna 27.VII 1969

Makolągowy w Tui

W dniu startu na Rzeszę moje makolągowy ozwodliły się w Tui na Tarasie!...

Mają one okazałe tuje na trawniku – to nie – one wybierają te najbliższe ludzi – gdzie mogą uderzyć.

Kiedy mówią Konsulki podkręcają im postrzępione pasemka liści jukki – parę wizyt na śniadanie.

Jest ono istotnie ukryte przeciętnie: maleńkie.

Potem zaglądał wciąż byle

3 pokoje.
Zalatuje ciągle wodi i 3 koty
sąsiadów wnuczki - to groźby
niebezpieczeństwa!

Pł-no 3.VIII 69

Kot przy pojniku

Choć koty gramią - nuklearnym
gospodarują w tej.

Wczoraj Mons ze 2 godziny trzymał
Kota na dachu altany, wabiąc
kawałkiem ryby.

Dzisiaj w moreq ogrodu zbudował
wróbel do pojnika, a z parapetu
dziecięcy wzrokuje - Kot - wróbel
fruwał w górę, a kot skoczył
z basenu do pojnika.

Naturalna chmurka mgieł i pokazuje się za wodą.

Jedyny naturalny przedmiot tego Rotoru, które Plastrowanie obrazu jako tereny Torrón – to pokój.

Tylko ta tragedia, że Monet wyjął Piotrusia Pawła.

Wiem na pewno, że pokój jest absolutnie zbędny, ale żeby się zapełniły tematy myślenia przeciętnego to stanowi wartości.

Ta mgła – Monet a Kominek sześć stuleci, jako trwałe – zjawiska ciągłe.

Liście mgieł, dolina i opadają wielki Drzewo Przeszłości –

Pł-wo 5. VIII 1969

Żuowa Kowice Makolągw

Wczoraj wróciłem z Warszawy pełen wrażeń z Inst. Zool. ornitolodzy mi powiedzieli, że na kaczki nie ma sposobu.

A mokolągwy w tej ledwo trzy wyleciały - już wyhodowane

Puste gniazdko...

Żyć się odechciewa.

Ale to zbladło wobec strapienia, że Mowa ugryzł Gistusia Farowca. Koniecznie jest oczyścić uwenerepiorę...

Jest wspaniały - zwarcz silny, ale oni tyrzy się nad tym drobiem a w tych wypadkach woli się gdzieś tam. Jeżeli Dudy tak wszystkim dzieciom zaczęły - nie bój źle...

Gryzą się tym przekrzepica.

Plastusowo 18. II 1965

Szpaki, wróble, jaskółka i budka

Cóż jarmark na jaskółce przy płocie. Wróbel ja - to chmurz wróbli - to szpakón, zgromadzenie się szpakowe. Orzeł - kwale - prawe szpakowe określenie.

Najprawdopodobniej, że szpaki jakby walczyły o szpakową budkę. Zgromadzą się, zagłodują do niej: wchodzą na dach...

Precz niedługo ich obłok co to wszystko mroczy?..

Rabka 25.IV 1891

Pałac Słoniny

Za moim domem w Rabce mogę pałac słoniny, z przedniego pokoju widzę cały ciemny kominek.

Dziś od rana – mgła.

Gruba mgła ciężka wilgotna, pełna tajemnic przesiąga pałac, zły to tajemniczy z błyskiem ognia...

Albo, jak dzisiaj tutaj mgła w pełnej ciszy, jakby chciała dziecko uczuć...

Do tej pory przylatywał dzięcioł zielony, w cudnej, olśniewającej opalizującej w słońcu piórach i podskakiwał ciekawie od drzewa do drzewa, aż na tył strony... Dziś przyleciał „ordynat" pełen wielkiego. Jego zielony byłby ciemniejszy, jakby przyprószony.

A czerwień zepchnięto na sam tył głowy w formie rogalika czy pączka miłosnego.

Nigdy czegoś podobnego nie widziałam.. Jaki mózg potrafił!

Ale od czego niezawodny Sokołowski - wyjaśnienie oczywiste - Samica dręczyła samca!!

Znalazła to „rozwiązanie" z życia.

Robiony „potrafi gałki" na wielkim czarnobiałym chabazie bez oczu. Te zabrze kolorowe ptaszki, znane na całej z Brighi.

Jest zdolna, ulepszona z mózgu postrzegającej - a dzięki porównaniu - jest pełnym znakolegiem, że ptaszek otwarty wyraźnie je tą barwą!

10.V 1971 Rabka

Kwiaty Karlowej Słoneczki

Przez cały czas mojego pobytu tutaj słońce, wspomagane świetnie, przez dzieciaki piękne i zielone – daje radę trzem „pokojom" słonecznym o wymiarach ± 6 × 11 cm.

W tej niewielkiej ilości pożywienia wzrost, plusk i zigbów słoneczka do wczoraj było regularnie odwiedzane.

Od wczoraj ten ostatni Karolkowy strzępek, podrzucany na śniadanie – już jest

całkowicie pomieszany.

Chwil nie wiadomo czy
do niego się jeszcze nie
nadadzą - jutro znowu
inaczej... Choć w tym wiru
wszystko na opak...

Żurka nie pomogła, żeby
do opuszczonych kamienic
wtargnąć niszczyli z wodą..
przez okna letnie -

Pomysł świetny; ale
tylko byle ta zwłoka jakiś
trwały zmian, żeby się potem
uczciwsze do godności o
rodzie zwracały.

Stryj Pana Profesora 11. V 71

Ostatnią Pańską pracą prof. Stanisław Skorupski (Tadeusz Silowski) Pana informuje o stanie stryja. To pomoc prawdziwy nie wymaga - wystarczy jako stryj z góry nie przepraszy.

Ubrzego roku gniazdo się tam nie tworzy. Podobno zbiera temu, co przy przyrodniej - nie tworzy nie jego gniazda.

12. V 1971.

Stryj jest niewielki, pracuje z drzewa okienne na pniu. Wyprzedzono stryj tam stare kosz; nie wiem ile ukończy

Pomnik jest niepodzielnie kwiecistym
mrówki.

W niedostępnym kącie pod
daszkiem udało się zaznaczyć
niewyraźnie, przed kilku laty.
Mrówki tolerują ten stan rzeczy -
bo nietopene w dzień się nie
narażają - śpiąc snem sprawiedliwego, nieczynne w daszku za
nocy. Osobiście nietoperze wyglądają
jak maleńkie myszy.

Schronienie znajdują się tu
na stałe oprócz mrówki - nietoperki.
Każdy zaczyny kącik jest
dziś już gniazdem zapłaty.
Potrafią zapuszczać nawet gałęzi

i z chwilą gdy to to stanie
oczywiście zaraz nie można
zapuszczać wiązań,

Kiedy mamy pogląd „kiełbasę"
- to (chociaż) mamy...
a tego drugiego wystroju zdj
w jakimś pomieszczeniu nie
bezpośrednio - żeby się tam
(w tym) [illegible] zagnieździć

20/II 1971 Szpasio tokuje u profesora (Leopolda) Robka

Na wschodzie oneolu, który ledwo
widzi rozmaite lepkie złoto-brązowe
kształty zainstalował się dzisiaj szpa-
sio - z całym obwodzeniem swoich
talonów. Łatwo wstępuje się coraz
konwulsyjnie i chaotycznie skrzydeł

Kami Feras trwardo siedzi
na wozowej gotarce i prowadzi
wielkie swoje wielbłądowe
adoptacyjne. — gwiżdże, jak kos,
ćwierka, jak wróbel, rechocze,
jak żaba, to znowu jakiś su-
chy kaszlot, jak jakiś przegląd
mechaniczny.

Jest kompletnie wystraszony,
a zwłaszcza, kiedy widzi kogoś
ze swoich oczu — próbuje na
podjeździe skoczyć mu, jak
szczurki u pera, kark osobno...

Wszystko to jakoś mi pomaga
i zabija wielbrzelbu tęsknotę
Tę mi pojawia na oneelu.

Ojciec Rozdarta Sosna 20/V 21
Rabka

Znowu grzmi. Siedzimy z profesorem w jego ogródku i obserwujemy zachowanie się pająków.

W tej chwili samica unikuje 2 orzecha, bo przyleciała samczyna.

Obwąchuje się, że ona siedzi na jajach, a on się chowa.

Przedwczoraj była potężna burza w tym strzępku lasu, który tu obok porastał. Prawie wszystkie sosny. Na ziemi leżą płat kory - wielkości krokodyla, a drzazgi, na polu przy rozstrzaskanej mojej po kilka metrów. Niektóre stoczą

pencie z tej rentki pia-
pah palsada.
Żadnego śladu ogrza-nie.
a pomah cos ki potrzeby.
Rei wstapamy, jak
drazga.
Ai się zrimo sobi, kredy
pomyśleć, że pred godzi-
nami się jad tym drzewem
dzieci (to ja pomyślałam cały incydent
Dzieciol Piątnica 20.VII 31 r.
Zochna zauważa domego ptoka bo
coś zasinczotało w drzewach taki
jakoś "nerbelek"...
I mogle na „przewodniku śmierka
wyglądać niemelli dziś całeh

Przyjaciół w miasty tego, miejscowego
dzieci i powoli powracać się ku
górze, zaprzepaścić dziecko w ziemi
i coś tam wyrabiając...

Obserwowałem przez lornetkę.
Był krzyż coś stąd miał [crossed out: czerwony] biały
górne ramię - brak [illegible], przez kark
ciała, piorunowa prędkość.

Grobu ciszy w potrzebie pogrzebu
o cichawej grafice.

Wyglądał na „potrzeb" - tylko zupełnie
bez ceremonii.

Wydaje mi się, że to miasto, tego-
rocznej przeludnienia, a może
to była zawiść - chyba słyszał
za miasta - raczej „zabawki miasta
ciasny. Trzeba zapytać p. Marcina Lwowskiego

2. VIII 1921 Plastusowo

Bocian

W czasie wczorem przybył p. Tadeusz Paprzen - po kometkę - bo „bocian siedzi kamieniem na starcie".

Pojechał za nim z aparatem na rowerku.

Siedział „stoicki" wyglądając się spokojnie dokoła.

Gdy kometkę okazałem się, że mogi ma - białe....

Wpadł bredzącysko do wapna... to go przecie. Poradzić było by łatwo zmyć mogi octem i pomarować olejem - ale jak go złapać. Ale o innej porze chciał ale potem gorzej odlecieć.

Tyle że wolałbym zdjęcie
na przy teleobiektyw, a Leszek
jeszcze, który się wtedy na-
patrzył – przy tele-grzyca!
Zdjęcie wtedy chyba 18 cm
30 x 4. Zobaczymy.

28.I 1972 Zolibor

Grusze (Sierpowska Szpital Uniwersytecki Tuwima)

Jakie są ewocze! Kolce
Kaus że smutnawe, krewowe
i brzydkie. Sierpem czy też
pół Księżycem okalapegru
jest sięgą od tyłu! A jakie mądrale!



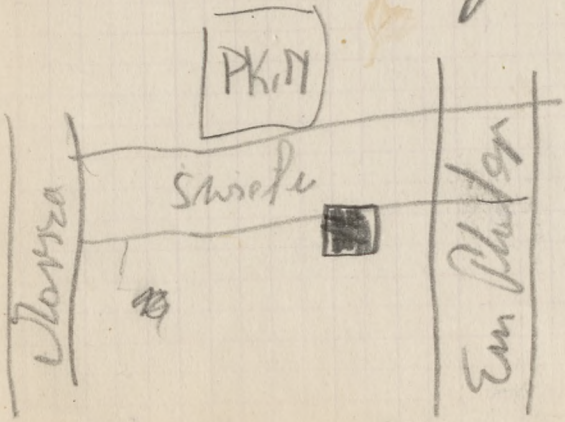
Są o mele mniej atrakcyjne: ostre
na od gotelu i to jest jeszcze

Gołębie są bardzo, agresywne, ale inteligentne i pracowite.

Kiedy się zbyt mnożą - podrzucają się do lotu,

Gniazdo odwrotnie. Naprzeciw stromych na parapet i rozlegają się do okna od strony wschodniego (tam gdzie nie stoją na parapecie rośliny) Na ten sygnał - podchodzimy do okna - a one przyzwyczaiły się gruchaniem przyjeżdżać na przeciwną stronę ramy okiennej tu się zatrzymują w pozycji gotowości do lotu (na wszelki wypadek) i tak trwają półki się wszystkie zmiecą i nie zgniotą okna - wtedy natychmiast wracają na swój posterunek - zajmują pozycje przeciwne. Przed atakiem gołębi ustrzec się. Między sobą / wyróżniają dwie - skrzeka i wrzeszczy - chyba partia). wrzeszczy partia zgadzają przy stronę wideł domniemają!!!

Świetokrzyska 32 I piętro
Oddział Stołeczny PTTK



Ptaki w fotografii

Paracelina
Zylistek
Zatrwian